№ 14. 4 Kwietnia 1926 roku. Rok II.

ZIEMIA ŁÓDZKA

TYGODNIK INFORMACYJNO-SPOŁECZNY.

Życzenia wesołego Alleluja Sz. Czytelnikom, Członkom Komitetów Redakcyjnych i Współpracownikom, składa

REDAKCJA.

ZMARTWYCHWSTANIE.

W dzień uroczysty cudu Zmartwychwstania
Z snu zimowego budzi się już wiosna,
Z zmarzniętej ziemi kwiat się już wyłania,
Skrzydlatych ptaszął brzmi pieśni miłosna.

Wszystko się z zimy
letargu snu budzi,
W rydwan zieleni
ścieli dookoła,
Nowa otucha
wstępuje też w ludzi,
Do czynów dzielnych
zachęca ich, woła.
Boć Zmartwychwstanie
to jest odrodzenie,
To nowych czynów,
i pracy początek.
To śmiałych dążeń
i pragnień spełnienie.
I najcudniejszej
przędzy nici wątek.



Odłogiem leżą
jeszcze pracy pola,
Rzućmy więc ziarna
na jej gleby żyzne,
Niech wyda plony
czarna nasza rola,
A uczczą wszyscy
drogą nam Ojczyznę.
Niech dzień pamiętny
Zmartwychwstania Pana,
Rozniecí iskry
w sercach nam płonące,
Niech już umilknie
pieśń bólem rozłkana,
A zabrzmią dźwięki
ukojeniem tchnące.

Bądź pozdrowiony więc dniu Zmartwychwstania!
Stań się zwiastunem szczęścia, i jedności,
Niech Chrystus tarczą nas swoją osłania,
Złączy nam cele w braterskiej miłości! —

Ignacja Piątkowska.

Wielkanoc w tradycji polskiej.

W zwyczajach wielkanocnych, które weszły do tradycji polskiej, miesza się wiele odwiecznych wspomnień obrzędowych z nowszemi. pochodzącemi z epoki chrześcijaństwa. Najogólniejszym jest zwyczaj malowania jaj, czyli t. zw. „pisanki". Zwyczaj to wspólny nietylko na całej Słowiańszczyźnie, ale sięga on jeszcze dalej, bo znany i u innych narodów.

Wiadomość najdawniejszą o polskich pisankach wielkanocnych znajdujemy u Kadłubka. Kronikarz ten pisze, przyganiając niestałości narodu polskiego, że Polacy, względem panujących swoich, byli niesforni, niestali i że „bawili się panami swymi, jak malowanemi jajkami". Miał tu kronikarz na myśli oczywiście pisanki wielkanocne i znaną zabawę świąteczną ich tłuczenia. Zabawa polega na tem, że dwie osoby biorą w prawą rękę po jajku farbowanem i uderzają jedno o drugie, a wygrywa ta osoba, której jajko pozostaje całe.

Podanie greckie, jakoby zwyczaj malowania jaj wielkanocnych wprowadziła św. Magdalena, powtarza się, w bardzo zbliżonej formie, w opowieści ludu polskiego. Według podania, Marja Magdalena wróciwszy z pustego grobu Chrystusa ujrzała wszystkie jajka, które w izbie schowała, pomalowane na czerwono.

W Siedleckiem, w Królestwie Kongresowem, utrzymują, że kamienie, któremi ukamienowano św. Szczepana, zamieniły się w pisanki. Inna polska legenda głosi, że gdy prowadzono Jezusa na śmierć, pewien biedak, niosący kilka jajek do miasta, postawił koszyk i pomagał krzyż dźwigać Jezusowi, a gdy wrócił do koszyka, spostrzegł, że jajka zamieniły się w piękne pisanki.

Przechodząc do innych tradycyjnych zwyczajów polskich, wspomnieć należy, że w Wielką Niedzielę o zmroku lud wychodzi w pole, niosąc ze sobą wodę święconą i krzyżyki z cierni głogowych, poświęconych w Wielki Piątek. Przy śpiewie każdy obchodzi własne pole, wbija w ziemię krzyżyki, oraz święci rolę wodą. Młodzież strzela wówczas całą noc, a skoro świt nastaje, biegną chłopaki do chałup, by oblewać dziewczęta.

W całości wzięte zwyczaje wielkanocne w Polsce, stworzą grupę zabaw radosnych, pełnych wesołości, gdzie kąpiel przymusowa dziewek wiejskich i miejskich, łączy się z wesołą krotochwilą, różną według okolic.

W jednych stronach topią niedźwiedzia, t. j. wrzucają do rzeki chłopaka, przystrojonego za niedźwiedzia i obwieszonego grochowinami. W innej okolicy parobczaki z pieśnią: „My biegamy po Dyngusie i śpiewamy o Jezusie", zbierają datki od gospodarzy w jedzeniu i groszach. W innej znów chłopcy obnoszą krzyż wysoki z zawieszoną chustą czerwoną, niby tryumfalną chorągiew i śpiewają pieśń o Męce Pańskiej, kończącą się prośbą o datki. To znowu idzie kompanja wesoła, z grajkiem na czele, wiodąc z sobą chłopca, przebranego za bociana, symbol i zwiastuna wiosny, przyczem inny uczestnik niesie koguta żywego, tamten kurkę, ten długi rożen na ramieniu a wszyscy nucą pieśń o Zmartwychwstaniu Pańskiem.

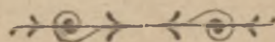
Niekiedy już w pierwsze święto zbierają się chłopcy, składają pocieszny sąd na dziewczęta, z najwyższego budynku wiejskiego obwołują ich winy i wyrokują o ilości kubłów wody, które z pewnością wyleją nazajutrz na ich głowy, jeżeli skazane dziewczęta się nie okupią. W trzecie święto przychodzi kolej na dziewczęta, które teraz zlewają parobczaków i sieką ich rózgami. W innych stronach znowu parobcy przebierają się za cyganów, lub żołnierzy.

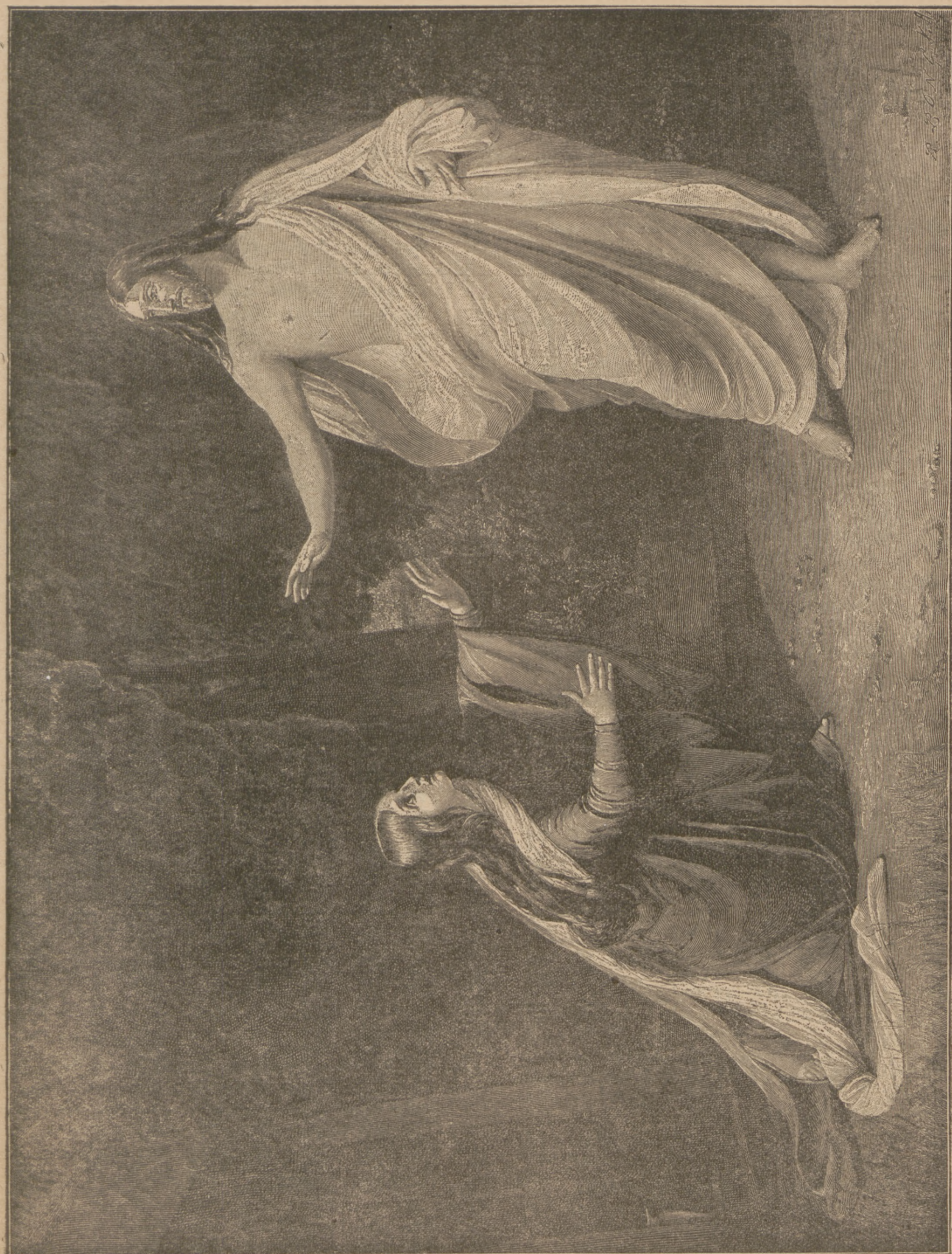
Wyjątkowe znaczenie w tych zwyczajach narodowych, posiadała krakowska „Rękawka", zniesiony niedawno jeden z najstarszych obrzędów pogańskich, kiedy ze spadzistych złomów wapiennych ciskał lud krakowski pomiędzy tłumy nędzarzy jaja, bułki, jabłka itp. przedmioty, a wyrostki wyprawiały dla uciechy publiczności sztuczki i staczały drobne utarczki. Nazwa tego zwyczaju pochodzi od mogiły Krakusa, inaczej, równie jak mogiła Wandy, Rękawką zwanej.

W poniedziałek wielkanocny lud krakowski według starego zwyczaju, wybiera się zwykle do dzisiejszego przedmieścia Zwierzyniec pod Krakowem, gdzie jest klasztor Norbertanek i kościółek św. Salwatora. Lud zowie to miejsce „Emaus" i co roku po nabożeństwie zabawia się tam wesoło, przy odgłosie różnych katarynek, piszczałek itp. Z całego Krakowa przekupnie pierników, słodyczy i odpustowych zabawek schodzą się zwykle na „Emaus" i robią złote interesy.

„Czasy się zmieniają i my z niemi" — mówi stare przysłowie. I te piękne obchody i tradycyjne zwyczaje idą więc powoli w zapomnienie, a ich miejsce zajmują coraz to więcej zabawy z nowoczesnemi tańcami.

A szkoda naprawdę, bo tradycje te w szare codzienne życie, zwłaszcza ludu wiejskiego wnosiły wiele naiwnej, choć serdecznej poezji.





O rewizję naszego ustawodawstwa socjalnego.

Wiadomą jest, rzeczą że nasze zbyt szeroko rozbudowane ustawodawstwo socjalne w znacznej mierze utrudnia nasz rozwój gospodarczy i jest aczkolwiek nie jedyną, ale w każdym razie jedną z przyczyn, że nie możemy wybrnąć z trudności finansowych. Państwo bowiem jako największy pracodawca w pierwszym rzędzie ponosić musi lwią część ciężarów, wynikających z tego ustawodawstwa. A dalej gdy, w skutek nadmiernego obciążenia maleje produkcja i wszelki przemysł w kraju, muszą również zanikać podatki, jakie z tego źródła płynąćby powinny do skarbu państwowego.

Traci więc państwo, traci przemysł i traci niemniej także ogół robotniczy przez takie ustawodawstwo, które rujnuje warsztaty pracy, niwecząc zarazem możność zarobkowania. Ileż to już zakładów przemysłowych zostało unieruchomionych przez te nadmierne ciężary, a pozbawieni pracy robotnicy znaleźli się odrazu na utrzymaniu państwa w szeregach bezrobotnych.

Kto więc dalej potrafi patrzeć i nie z partyjnego, ale z ogólno państwowego punktu widzenia ocenia owoce tego ustawodawstwa, musiał już dawno przyjść do przekonania, że tak dłużej być nie może. Państwo polskie musiałoby się zrujnować, jeżeli nie przestaniemy sobie pozwalać na takie lekceważenie pracy i innych kardynalnych zasad gospodarczych, jakiego niema nigdzie na całym świecie poza jedną chyba Bolszewją.

I nietylko ludzie z tak zwanych sfer burżuazyjnych, ale także robotnicy i inni szczerze oddani ich sprawie rozumieją już poniekąd, że przejaskrawienie rzeczy w dziedzinie ustawodawstwa socjalnego pociąga za sobą ruinę gospodarczą w kraju oraz bezrobocie w coraz większych rozmiarach.

U nas to przejaskrawienie w skutkach swych już daje się nam we znaki. Czas więc największy, żeby zejść z fałszywej drogi i wrócić do zasad wypróbowanych i potwierdzonych przez życie.

Które więc z tak zwanych zdobyczy socjalnych u nas idą za daleko?

Przedewszystkiem ograniczony, ośmiogodzinny czas pracy, który w rzeczywistości nawet na tydzień wynosi tylko 46 godzin zamiast 48, bo w soboty skraca się go jeszcze o 2 godziny niema tego w żadnym innym kraju, bo wszędzie pracuje się najmniej 48 godzin tygodniowo, tylko u nas uważano za konieczne pójść jeszcze dalej w lekceważeniu pracy. Gdyby to jeszcze praca u nas była bardzo wydajna, ale i pod tym względem, ani nam się równać z innemi.

Stronnictwa w Sejmie więc, wychodzące ze stanowiska ogólno-państwowego domagają się, żeby w Polsce ustawodawstwo pozwalało pracować każdemu nie mniej niż gdzieindziej, to znaczy pełne 48 godzin w tygodniu. Jeżeli zaś zależy na tem, żeby w soboty kończyć nieco wcześniej pracę, to można i z tem się pogodzić, lecz w takim razie trzeba coś nadłożyć w innych dniach tygodnia.

Pozatem powinna być każdemu pozostawiona swoboda, jak długo i w jaki sposób chce pracować na akord czy też w innej formie. Z państw, które ratyfikowały konwencję waszyngtońską, wszystkie też nieomal zastrzegły sobie możność przedłużenia czasu pracy w razie potrzeby i korzystają z tego zastrzeżenia—tylko w Polsce przeciwnie urwano jeszcze dwie godziny. Niemcy w roku 1924, a Szwajcarja w lutym 1926 wprowadziły nawet częściowo dziesięciogodzinny dzień pracy, a u nas socjaliści swego czasu za podobne dążenia utrącili ministra Darowskiego, mimo że był nawet ich członkiem.

Zmiana ustawodawstwa musi dotyczyć również płatnych dwutygodniowych urlopów robotniczych, które wpływają znacznie na podrożenie u nas produkcji. Przez to nie chce się twierdzić absolutnie, że robotnikom urlopy są zupełnie zbyteczne. Tylko należałoby w ten sposób uskutecznić, żeby urlop był później odrobiony pracą dodatkową choćby po pół godziny dziennie. Nie byłaby to żadna nowość takie załatwienie kwestji urlopów, gdyż mądrzy i zaradni Czesi odrazu ją tak postawili i z tem im dobrze.

Z MIASTA i OKOLICY.

Łódź

Błogosławieństwo papieskie.

Narodowa Organizacja Kobiet na Województwo Łódzkie otrzymała za pośrednictwem posłanki Ładziny błogosławieństwo Ojca św. Piusa XI z własnym podpisem i fotografją

Z teatrów Łódzkich.

Łódź posiada dwa teatry stałe i dwa niestałe. Stałemi teatrami są teatr Popularny i teatr miejski niestałymi teatrami, teatr niemiecki i teatr żydowski. Pierwsze dwa teatry, właściwie jeden z nich, a mianowicie teatr popularny powinien nazywać się teatrem polskim a to dla tego że naprawdę posiada polską publiczność, polskiego dyrektora no i gra przeważnie polskie „rzeczy". Teatr Popularny placówka najbardziej solidnie wywiązująca się z zadań jakie na teatrze Polskim spoczywają, posiada publiczność polską urzędników, kupców drobniejszych rzemieślników i robotników, i właśnie z tego powodu teatr popularny powinien być dumnym. Dyrektor wraz z zespołem braci aktorskiej pracujący wytrwale w nadzwyczajnych trudnościach wynikających z niedogodnego szczupłego budynku teatralnego i sceny na której wszelkie wielkie gwiazdy i sławy teatrów miejskiego w Łodzi jak i warszawskich robiłyby „kryminały" gdy tymczasem, nie rozreklamowani cisi, artyści sceny popularnej robią o wiele więcej aniżeli o nich mówią i o wiele lepiej aniżeli piszą, powinni być dumni ze swej publiczności pracy, bowiem znałem jednego dyrektora teatru który nie był kupcem przemysłowcem ale dyrektorem — aktorem — nauczycielem który widząc przez otwór w kurtynie nabitą widownię publicznością „mniejszościową" uciekał za Kulisy i inspicjentowi skarżył się „wolałbym mieć pół widowni polaków, byłbym wtedy szczęśliwy, a tak dla kogo my gramy, dla kogo?. Ze wszystkich teatów polskich jedynie teatry „Reduta" „Fredry„ Odrodzony „teatry na pomorzu i „Popularny" w Łodzi spełniają swe posłannictwo tak jak należy. O wiele szybciej i piękniejsze owoce wydałyby wysiłki powyżej wymienionych teatrów, na polu kulturalnym i oświatowym gdyby teatry tebyły w większej opiece władz samorządowych jak i państwowych. Ale co tu mówić o większej opiece władz, kiedy tymczasem teatry popularne są solą w oku u niektórych figur, mających „wpływy" w „dziale artystycznym", a którzy utrzymują stosunki jeno z teatrami stojącymi na wysokim poziomie „subwencyjnym" posiadającemi lepsze rekwizyta martwe i wyafiszowane, czasem do rumieńca, rekwizyta nie martwe.

Konstantynów.

W ubiegłym tygodniu Wydział Powiatowy Sejmiku Łódzkiego dokonał przydziału drzewa z lasów Komunalnych obywatelom na odbudowę zniszczonych w czasie wojny domów, a Starostwo Łódzkie wyasygnowało drugą i trzecią ratę pożyczki.

Dzięki tej pomocy wzmógł się ruch budowlany w Konstantynowie: niema ulicy, na którejby nie różowiły się wyrastające jak grzyby po deszczu mury wznoszonych budynków. Mamy nadzieję, że przy pomocy władz samorządowych i rządowych miasto nasze rychło powróci do stanu przedwojennego. Drugim objawem, godnym zanotowania jest stale zmniejszająca się liczba bezrobotnych.

W pierwszych dniach kwietnia przystępuje Magistrat do elektryfikacji miasta i budowy rzeźni miejskiej. Należy zaznaczyć, że Konstantynów przez cały szereg lat (gdy był osadą gminy Rszew) tonął w ciemnościach, oświetlały go jedynie latarnie... przejeżdżających tramwaji. Oświetlanie (lampami naftowo-żarowemi zaprowadził Magistrat (po umiastowieniu). Skrzętny i dbały o powierzone mu miasto burmistrz p. Fr. Gryzel, przeprowadził pertraktację z elektrownią Łódzką i przygotowawcze roboty zakładania, sieci i kabli są już w toku.

Wyciąg.

z protokułu II posiedzenia Rady Miejskiej m. Tuszyna z dnia 15 lutego 1926 r.

Ustawowy komplet członków Rady Miejskiej 12, ustawowy komplet członków Magistratu 4. —

Obecni: Przewodniczący Burmistrz Józef Domowicz.

Radni:

1. S. Krysiński, 2. W. Ende, 3. P. Lipiński, 4. A. Gonicki, 5. I. Busiakiewicz, 6. M. A. Goldsztajn, 7. M. Hampel, 8. D. Kolski, 9. S. Przedborski, 10. C. Rauchut, 11. T. Zwierzyński 12. T. Busiakiewicz.

Oraz członkowie Magistratu:

13. W. Michasiewicz — vice-burmistrz, 14. F. Zdzienicki — ławnik. 15. S. Sztern — ławnik.

Przewodniczący po stwierdzeniu prawomocnego quorum, przedkłada do uchwalenia następujący porządek obrad:

1) Wystąpienie do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych w Warszawie w sprawie jarmarków w Tuszynie.

Po przyjęciu powyższego porządku dziennego, powzięto następujące uchwały:

Do punktu I.

Wystąpienie do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych w Warszawie w sprawie jarmarków w Tuszynie.

Rozporządzenie Województwa Łódzkiego z dnia 9 listopada 1925 r. ogłoszone w Dzienniku Urzędowym Nr. 46/1925, poz. 465 ustaliło dla miasta Tuszyna 12 jarmarków rocznie.

Ze względu że:

1. miasto Tuszyn dopiero od 2-ch lat jest miastem;

2. miasto Tuszyn leży pomiędzy miastami: Łodzią i Piotrkowem, (do Łodzi 22 kilometry, do Piotrkowa 26 kilometrów;)

3. w pobliżu niema miejscowości w której odbywają się targi i jarmarki;

4. miasto Tuszyn posiada własne, wzorowo i dużem nakładem urządzone: targowicę i rzeźnię;

5. ma zapewniony dozór lekarsko-weterynaryjny (komunalny lekarz weterynarji przyjeżdża co tydzień we wtorki, felczer stale mieszka na miejscu;)

6. w mieście Tuszynie odbywają się jarmarki od 1416 r., a więc 510 lat (co tydzień we wtorki);

7. jarmarki są bardzo żywotne, (przeciętnie tygodniowo 200 koni, 200 krów, 150 świń, sto różnych straganów i około 1000 wozów;)

8. Opłaty za wprowadzenie zwierząt na targowicę stanowią poważny dochód dla miasta;

9. ludność miasta Tuszyna składa się przeważnie z drobnych kupców i rzemieślników, sprzedających swoje wyroby na jarmarkach;

10. Rozporządzenie Województwa z dnia 9 listopada 1925 roku, wyróżniło miasto Tuszyn z pośród innych miejscowości, gdyż przyznało mu 12 jarmarków rocznie, Rada Miejska jednogłośnie uchwala:

„Wystąpić do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych w Warszawie, Departament Samorządowy, z prośbą o uchylenie Rozporządzenia Województwa Łódzkiego z dnia 9 listopada 1925 roku i pozostawienie w mieście Tuszynie 52 jarmarków rocznie.

O ile wniosek ten nie będzie mógł być przychylnie załatwiony, Rada Miejska prosi o uchwalenie li tylko § 2. ustępu 2. wspomnianego rozporządzenia i zezwolenie na sprzedaż inwentarza (krów i koni) podczas tygodniowych targów.

W przeciwnym razie, przy pozostawieniu uchwalonego przez Województwo Łódzkie rozkładu jarmarków i targów z zastrzeżeniem, że inwentarz sprzedawać wolno tylko na jarmarkach, drobny przemysł, a w szczególności handel nie tylko w mieście Tuszynie, lecz i innych podobnych miejscowościach zupełnie podupadnie, nastąpi masowa emigracja ludności do innych więcej ożywionych punktów a rezultatem tego będzie, powiększenie liczby bezrobotnych.

Co dotyczy samego miasta, to z tego względu nie będzie mogło pójść z postępem czasu, cofnie się wstecz i stanie na martwym punkcie, podobnym najmniej zaludnionej, a najwięcej oddalonej od miasta wsi.

Po wyczerpaniu porządku dziennego przewodniczący zamknął posiedzenie o godzinie 21. Z oryginałem zgodny.

Burmistrz m. Tuszyna. (—) *J. Domowicz.*

Osada fabryczna Zelów.

W roku 1803 przybyli na terytorjum dzisiejszego Zelowa czescy emigranci sprowadzeni przez Aleksandra Petrozelina, który nabył tutejszą ziemię dla czechów, od Józefa Świdrzyńskiego. Emigranci ci będąc z zawodu tkaczami, utworzyli tu osadę przemysłową - tkactwa ręcznego, która się z biegiem czasu znacznie pod tym względem rozwinęła, zwłaszcza gdy przybyli żydzi, którzy ujęli fabrykację przeważnie w swoje ręce, zakładając przytem nawet fabryki.

Wspomniani emigranci nie mając kapitałów ograniczyli się jedynie na posiadaniu domów i najwyżej trzech morgów ziemi. Za to pod względem budowlanym rozwinął się Zelów bardzo tak, że dziś posiada 450 domów mieszkalnych, nadto 2 fabryki tkackie, 1 browar (nieczynny, 1 elektrownię i 8 budynków szkolnych, oraz kościół Rzymsko-katolicki, kościół ewangielicko-reformowany, świątynię babtystów i świątynię wyznania mojrzeszowego, a to wszystko mieści się na obszarze 1,000 hk.

Do 500 koncesji przemysłowych i handlowych świadczy wymownie o charakterze Zelowa, który nie jest osadą rolniczą, a wyłącznie przemysłową, liczącą około 7000 ludności, złożonej obecnie z czechów, polaków, żydów i niemców.

Nadto posiada Zelów 3 szkoły 7 klasowe powszechne, do których uczęszcza około 1,500 dziatwy i 1 szkołę powszechną prywatną, do której uczęszcza około 100 dzieci.

W każdą środę odbywają się w Zelowie targi, na które zjeżdżają licznie wieśniacy z okolicznych wiosek, przynosząc swoje produkty, oraz bydło w wielkiej ilości.

Jak z powyższego widać kol. Zelów znajduje się w wyjątkowo ciężkim położeniu finansowem.

Dochody bowiem, do których Zelów jest uprawniony na podstawie Ustawy z dn. 11 sierpnia 1923 r. są zbyt szczupłe, gdyż podatek gruntowy, który stanowi obecnie główne źródło dochodów, jest z powodu małej ilości ziemi rolnej bardzo znikomy.

Wydatki gminne przewyższają co roku dwakroć dochody. Oczywistą jest rzeczą, iż dochody nie są nawet w stanie pokryć chociażby budżet szkolny, dochodzący rocznie do kwoty 12,000 złotych, która to jest konieczną na utrzymanie 3-ch siedmioklasowych szkół w Zelowie, oraz 1 dwuklasowej szkoły we wsi Pożdżenice i 4-ch szkół jednoklasowych we wsiach: Pożdżenice, Ignaców, Bujny - Księże i Zelówek. Co dopiero mówić o wydatkach takich, jak administracja, płacenie kosztów leczenia za ubogich, subsydjowanie ochotniczej straży ogniowej, utrzymanie aresztu, utrzymanie dróg i mostów i t. p., które pochłaniają rocznie około 13 — 14 tysięcy złotych.



Korespondencje z województwa.

Uniejów.

Polska zyskała świeżo dekretem Ojca Św. nowego Patrona w osobie św. Bogumiła Arcybiskupa Gnieźnieńskiego zmarłego w 1182 roku. Kult Jego już za życia poczęty, wzmógł się po śmierci do tyla że Arcybiskup Falko (Pełka) czuł się upoważnionym, po przeprowadzeniu odpowiedniego procesu, w uznaniu Bogumiła, jako błogosławionego, już w r. 1232 podnieść ciało jego z grobu pod kościołem w Dobrowie i w tymże kościele, po środku ku uczczeniu przez wiernych ustawić. Tu gorącą cześć i pobożność odbierało do r. 1668 w którym przez Aarcybiskupa Prażmowskiego umieszczone zostały w starożytnej kolegjacie Uniejowskiej, w pięknym marmurowym sarkofagu, ozdobionym spiżową postacią zmarłego i wspaniałym, nad nią unoszącym się baldachimem. Wyrazem radości z potwierdzenia blisko 8-mio wiekowego kultu narodu będzie tegoroczny obchód, a obejmie on miejsca: urodzenia, życia, pracy, śmierci i przebywania zwłok świętego. Ujrzał bowiem Bogumił światło dzienne 1116 r. w Koźminie, niedaleko Koła z ojca Boguchwała kasztelana Gnieźnieńskiego i Katarzyny z Gryfów (Poraj) skończywszy nauki w Gnieźnie i Paryżu, osiadł w Koźminie, utworzył parafję w Dobrowie, fundował w niej Kościół, a rozdawszy całe mienie na cele dobroczynne, zatrzymał się w Uniejowie, na dworze Arcybiskupa Janisława. Tu przygotował się do święceń kapłańskich, po przyjęciu których objął probostwo w Dobrowie. W czas jakiś powołany został na Dziekana Kapituły Gnieźnieńskiej. Nie rozstał się jednak z Dobrowem, a jak nieraz cudownie przez wylewy Warty i jej dopływów przeprowadzał ludzi do kościoła na niedzielne nabożeństwo, tak i teraz łączył te dwa urzędy i w niedziele i święta czynił im zadość, cudownie przebywając 15 milową przestrzeń. — Po śmierci Janisława, wbrew woli i usilnym prośbom wyniesiony zostaje na tron arcybiskupi. Mimo bardzo pożytecznej pracy ulega Jego błaganiom Ojciec św. Aleksander III i po 5 latach udziela mu zwolnienia. Skwapliwie korzysta z tego Bogumił i idąc za popędem serca osiada na puszczy pod Dobrowem, gdzie w skupieniu bogomyślności i umartwienia przez 10 lat dochodzi do wysokiego zjednoczenia z Bogiem, które śmierć 10 czerwca 1182 r. tylko uzupełnia. 22 maja b. r. w Uniejowie przed wieczorem nastąpi odczytanie papieskiego dekretu — adoracja relikwji. Następnego dnia procesja z niemi — uroczyste celebry z kazaniami. Po obiedzie przemówienia na temata katolickie — majowe nabożeństwa i akademje muzyczno-wokalne. 24-go w południe wyruszy wielki pochód z Relikwiami do Dobrowa, zatrzymując się w Koźminie i na Puszczy, miejscach urodzenia i śmierci Świętego. Kilkunastu księży Biskupów, najwybitniejsi kaznodzieje polscy, prelegenci poznańscy z Ligi Katolickiej i okoliczne zespoły muzyczno-śpiewacze przyjęli na siebie trudy, wspólne bogłosławieństwo całego episkopatu tak w Uniejowie, jak i 25-go maja w Dobrowie stanowić będzie zakończenie. Bliskiej Sieradzko-Wieluńskiej okolicy chyba nie braknie! Prosimy jednak kapłanów i kompanje, o jaknajszybsze powiadomienie Komitetu (Uniejów) o dacie i miejscu przybycia. Duchowni łaskawie zabiorą z sobą: komżę, stułę, puryfikaterz i humerał. Od Sieradza będą autobusy. Również i z innych okolic, jako to: Dąbia, Łęczycy, Łodzi, Zduńskiej-Woli, Kalisza, Turku i Koła. Przygotowane są przez Komitet upominki w formie: książeczek, modlitewników, obrazków, medalików, pocztówek i albumików z podobiznami dotyczącemi miejsc: urodzenia, życia, prac śmierci, przebywania zwłok i obchodu.

Połączmy się z mogiłą świętego by zjednoczeni duchem, za wzorem i pomocą Jego iść jasnym torem pracy religijno-narodowej, dla lepszej przyszłości. *Ks. Hofman.*

Z życia organistów.

Zapowiedziane prelekcje dla organistów powiatu Sieradzkiego odbyły się w sali straży ogniowej w Sieradzu, dnia 16 marca. Udział w nich brali prawie wszyscy organiści z powiatu, a nawet dwóch z wieluńskiego. Prelekcje prowadził specjalnie w tym celu przybyły z Włocławka p. Roch Stańczak, prezes związku okręgowego Kolegjum Organistów i członek Komisji Djecezjalnej do spraw Organistowskich i on też prawie w całości wypełnił ich program. Mówca w pierwszym referacie przedstawił wyczerpująco dzieje Chorału Gregorjańskiego od czasów najdawniejszych po dzień dzisiejszy, nawołując w zakończeniu organistów do zapoznania się z tradycyjnym chorałem benedyktyńskim, który stosownie do Motu profrio Pap. Piusa X winien być w kościołach wykonywany, a którego dotąd nasi organiści nie znali. Prócz tego p. Stańczak skreślił historję naszego chorału Portibowskiego wykonywanego oddawna w Polsce na skutek polecenia synodów prowincjonalnych piotrkowskich z 1621 i 1628 roku, podkreślając jego charakter odpowiadający specyficznym cechom ducha narodowego. Tenże prelegent wygłosił dłuższy referat p. t. w czterechsetnią rocznicę „Księcia Muzyki", poświęcony życiu i dziełom Palestryny. Prelekcja ta odznaczała się nietylko źródłowem i fachowem ujęciem tematu, ale posiadała prócz tego głęboki podkład uczuciowy, dzięki pietyzmowi, z jakim prelegent do dzieł Palestryny się odnosi, jak również dzięki osobistym wspomnieniom, jakie wyniósł z czasów, gdy dzieła te z niebywałym artyzmem były wykonywane w naszej katedrze przez sławny naonczas chór katedralny, prowadzony przez ks. Moczyńskiego.

Trzeci referat poświęcił mówca palącej sprawie Aktów stanu cywilnego, nawołując orga-

nistów do wzorowego ich prowadzenia, które dotąd pozostawia wiele do życzenia.

Prócz tego w prelekcjach brali czynny udział miejscowi wybitniejsi organiści, a mianowicie p. Jabłoński z Wujkowa, który dawał wskazówki jak organizować i prowadzić chóry, p. Głębicki z Sieradza, który wykładał teorję muzyki, wreszcie p. Wiesławski ze Zduńskiej-Woli, który przygotowywał z obecnemi śpiewy chóralne na okres Wielkotygodniowy. Słuchacze okazali wielkie zainteresowanie dla prelekcji ubolewając nad swem zaniedbaniem fachowem, które powstało z braku odpowiednich szkół i wyrażając chęć częstrzego urządzania dla nich podobnych wykładów.

Z tego należy wnioskować, że przy dobrej woli i zrozumieniu braków ze strony organistów da się wiele dla ich zawodowego wykształcenia zrobić.

A więc: Szczęść im Boże!

Od Zarządu Okręg. Kol. Organistów.

Widawa.

Początek świata.

W związku z wynalazkami wywołującymi zawrót głowy u ludzi słabszych i lekki dreszcz u mocniejszych, oraz rozmaitemi zjawiskami jak to modą na krótkie sukienki głęboko wycięte z góry i z boków, epidemję na rozwody i dancingi, mawiamy że niedaleki już koniec świata. Koniec świata kiedyś musi nastąpić, o tem wie każdy, lecz dlaczego ma być właśnie teraz a nie później? Zresztą niech sobie będzie dla tych którym się zdaje że doszli w rozwoju do doskonałości, dla których świat nie ma żadnych tajemnic, my jednak, ludzie prowincji, końca świata wcale nie widzimy i widzieć nie chcemy, odwrotnie, u nas wszystko wygląda w porządku, zupełnie tak jak było na początku.

Nikt nam nie zarzuci alfabetyzmu lub pilności w czytaniu książek, gazet i t p. niedożeczności. Ja co się trudnię od trzech miesięcy sprzedażą naszego pisma w Widawie, stwierdzam z zadowoleniem, że przez ten czas tylko jeden włościanin dał się nabrać i kupił numer. Właściwie to on mnie nabrał gdyż kilka minut puźniej poprosił o pożyczkę stu złotych; a gdy mu odmówiłem nie miał czem zapłacić za gazetę musiałem więc zborgować.

Myliłby się grubo ktoby przypuszczał że w ludzie naszym tkwi wrodzony wstręt do druku. Ja też tak myślałem, później jednak zmieniłem zdanie. Gazety jak bułki po kilku dniach leżenia tracą na nabywcach, w takich wypadkach rozdarowuje je komukolwiek z ludu. Serce zalewa się łzami radości na widok rozpromienionego oblicza człowieka uszczęśliwionego tym prezentem. Ta osobliwość zastanowiła mię, nie wiedziałem jak wytłumaczyć z jednej strony niechęć do kupna z drugiej radość z posiadania, po dłuższych dociekaniach stwierdziłem, że gazeta im potrzebna nie tyle do czytania ile do całopalenia zamiast bibułki w papierosach lub do rozpałki w piecu. Takie objawy, o ile mię pamięć nie myli, występują zawsze na początku świata.

A ile „proroków", zwanych znachorami, chodzi po naszej ziemi i to bezkarnie, bo jakże karać człowieka który z flaszeczki moczu wyczyta przeszłość, teraźniejszość i przyszłość chorego, jego imię i nazwisko, wiek, płeć i przynależność partyjną, a wreszcie objawy i cały przebieg choroby. Ludzie pierwotni nie odróżniają kuglarzy od cudotwórców.

A ilu jest takich co się nie znają na zegarze ani na pieniądzach. Tacy nie wiedzą o istnieniu maksymy „czas to pieniądz", życie ich równa się niebytowi po którym musi nastać początek istnienia. Znaczna większość zna i czas i pieniądz, nie zna tylko kalendarza, a pory roku zgaduje według zmiany temperatury i innych charakterystycznych oznak. Jeżeli panują upały a w dodatku czas żniw, niema najmniejszej wątpliwości że jest lato. Gorzej przedstawia się sprawa gdy wczasie żniw przypada zimno, wtedy ludzie zupełnie tracą głowy i dopytują się nawzajem co to jest, lato czy zima, i co najciekawsze że nikt nie może dać trafnej odpowiedzi. Śnieg przed wojną zawsze padał w zimie dla tego widocznie nazywano nas francuzami północy. Po wojnie musimy się nazywać chyba polakami południa, gdyż zimy mamy ciepłe a mróz i śnieg zjawiają się dopiero przy końcu wiosny. Można w przybliżeniu określić porę z zakwitłych roślin, lecz nie można stosować tego systemu do zakwitłych nosów, ponieważ niektóre osoby dźwigają ten kwiat przez cały rok. Jeżeli ludzie najedzeni są do tego stopnia że brzuchy rozsadza, niezawodnie jest Wielkanoc. Przy takich sposobach można się obywać w zupełności bez kalendarza.

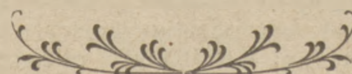
Zato filozofję i politykę uprawiają wszyscy. Każdy twierdzi że u nas niema porządku i że gdyby on był u władzy to dopiero pokazałby jak trzeba rządzić żeby wszystkim było dobrze. Może mają rację, trzeba spróbować. Wobec tego proponuję powołać do rządu dwóch naszych wiejskich polityków, jednego do spraw wewnętrznych a drugiego na ambasadora przy wielkiem mocarstwie, niechaj i oni wejdą w ten wielki świat, niewątpiwie dużo zrobią.

Ludożerstwo nie istnieje, ale żerowisko na ludziach praktykuje się masowo.

Żyjemy w okresie tworzenia się nowej płci pośredniej między męską i żeńską, a może to hermafrodytyzm trudno zbadać dokładnie, wiem tylko tyle, że jest duże zapotrzebowanie na krople maciczne dla mężczyzn.

Gdyby zaszła jaka zmiana nie omieszkam napisać.

Jan Wened.



mjera Svehlę i prosił sejm o poparcie. Przemówienie premjera przyjęte zostało spokojnie. Wniosek niemieckiej pozycji o odroczenie dyskusji nad oświadczeniem rządu odrzucono. Sejm rozpoczął z dniem 24 marca ferje wielkanocne.

Min. Skrzyński uda się do Wiednia.

Prasa wiedeńska zapowiada w najbliższym czasie odwiedziny prezesa ministrów Skrzyńskiego w Wiedniu, który zabawi tam przejazdem do Pragi. Przyjazd premjera Skrzyńskiego — według informacji prasy wiedeńskiej — będzie miał na celu zawarcie traktatu rozjemczego polsko-austryjackiego.

Wznowienie walki Riffenów.

„Le Journal“ donosi z Rabatu, iż Rada wojenna pod przewodnictwem Abd-el Krima postanowiła rozpocząć kroki wojenne. Dwie dywizje riffenów wyruszyły na front. Abd-el-Krim rozporządza podobno znaczną ilością samolotów.

Krwawa bitwa na granicy Włosko Jugosłowiańskiej.

Na granicy włoskiej nastąpiło bardzo poważne krwawe nieporozumienie. W okolicy miejscowości Rakek czterech uzbrojonych włoskich celników przekroczyło granice i wkroczyło do jednego z hotelów na terytorjum jugosłowiańskiem pragnąc przeprowadzić tam rewizję. Gdy celnicy jugosłowiańscy zażądali ustąpienia, Włosi odpowiedzieli strzałami, na które z kolei replikowali celnicy jugosłowiańscy. Wywiązała się walka, w czasie której jeden celnik i jeden wieśniak jugosłowiański zostali ciężko ranni. Włosi wycofali się, pozostawiając w rękach celników jugosłowiańskich 7 karabinów. Burmistrz Lublany natychmiast wystosował raport do rządu w Białogrodzie i rząd jugosłowiański niezwłocznie nakazał swojemu posłowi w Rzymie energicznie zażądać satysfakcji.

Śmierć robotników w roztopionym metalu.

W Birmingham pękł w fabryce metalurgicznej olbrzymi kocioł.

Fale roztopionego metalu zalały halę fabryczną w której pracowało kilkudziesięciu robotników.

Siedemnastu ludzi znalazło okropną śmierć w roztopionym metalu, 15-tu uległo śmiertelnym poparzeniom.

Ameryka.

Kongres Eucharystyczny.

Kongres Eucharystyczny w Chicago, odbędzie się w dniach 2 — 24 czerwca. Przygotowaniami do tego Kongresu zajmuje się w Chicago 25 komitetów! Spodziewany jest tak wielki udział duchowieństwa, że w jednej godzinie ma się odbyć 4000 Mszy św. Ks. biskup Hoban, sufragan w Chicago, poświęcił na ten cel 700 ołtarzy przenośnych, które razem z 1500 w 236 parafjach chicagowskich, umożliwią kapłanom rychłe odprawienie Mszy św., a wiernym przyjęcie Komunji św.

Kilka miljonów wiernych przyjmie w jednym dniu Komunję św. W czasie Mszy św. pontyfikalnej, którą odprawi prawdopodobnie kardynał Mundelein w olbrzymim parku nad jeziorem Michigan, śpiewać będzie chór złożony z 50.000 małych dzieci. Kazania będą głoszone w 55 językach, także i w języku polskim, a tematem ich jakoteż i specjalnych naukowych konferyncyj, będzie: „Najświętszy Sakrament, a życie chrześcijańskie“.

Jednem słowem ten 28 z kolei Kongres eucharystyczny, ma wykazać metodą amerykańską że Chrystus Eucharystyczny jest Królem całego świata!

Jak już wiadomo, imieniem Episkopatu polskiego wezmą udział w Kongresie ks. arcyb. Teodorowicz i ks. biskup Mańkowski, a z Ameryki ks. biskup Rohde.

Polska Izba Handlowa w Chicago

W Chicago powstała Izba handlowa, która grupuje przemysłowców i kupców polaków, zamieszkałych w Chicago.

Zadaniem Izby tej jest wzbudzenie wzajemnego zainteresowania rynku polskiego i chicagowskiego. W tym celu Izba prowadzi bardzo ożywioną propagandę handlową, pozostając w ścisłym kontakcie z szeregiem polskich instytucji gospodarczych oraz z przedstawicielami rządu polskiego zagranicą.

Straszliwa eksplozja w Ljonie

Dwudziestu robotników pod gruzami.

W wielkiej fabryce wyrobów chemicznych nastąpiła straszliwa eksplozja zbiornika z eterem. Większa część budynków fabrycznych została całkowicie zdemolowana. Gruzy walących się domów zasypały 20 robotników. Po odkopaniu okazało się, że jeden z nich już nie żyje, a 10 jest bardzo ciężko rannych.

Daleki Wschód

Nadchodzą tutaj nowe szczegóły o zamachu stanu w Kantonie. Rewolucja, która doprowadziła do obalenia bolszewickich rządów w Kantonie wywołana została przez zaciętego przeciwnika sowieckiej ideologji, pracującego w szeregach armji kantońskiej generała Chianga, zwolennika Wu-Pej-Fu. Podczas walk ulicznych zostali zabici liczni zwolennicy Sowietów oraz wielu agentów bolszewickich. Chiang aresztował cały wydział wykonawczy Kantonu, w skład którego wchodzili nietylko chińscy, lecz również obywatele sowieccy. Aresztowania ominęły tylko robotników portowych, będących członkami organizacji komunistycznej.

W dwusetną rocznicę kanonizacji św. Stanisława Kostki.

Młodzież do Młodzieży.

Z okazji dwusetnej rocznicy kanonizacji św. Stanisława Kostki młodzież polska zamierza zawieźć na grób Świętego w Rzymie książkę z podpisami. Zawiązany w tym celu Komitet złożony z młodzieży studjującej w kolegjum OO. Jezuitów w Chyrowie zredagował w tej myśli odezwę, którą w streszczeniu podajemy:

W r. b. ubiega dwieście lat od chwili, kiedy z ręki papieża Benedykta XIII otrzymaliśmy Patrona i Orędownika u Boga w osobie Anielskiego Młodzieniaszka, św. Stanisława Kostki, kanonizowanego dnia 31 grudnia 1726 r.



Nie może być obojętny rocznicy tej nasz naród, nie może być obojętną Polska Młodzież, bo do tej „jasnej Jutrzenki narodu naszego" będą się zwracać wszystkie rzeczywiście polskie, młodzieńcze serca jako do świętego Kolegi z polskiej krwi i kości, z duszy polskiej.

Komitet Jubileuszowy, zorganizowany w Warszawie z różnych sfer polskiego społeczeństwa, będzie nam poddawał w całym bieżącym roku różne sposoby ku rozszerzeniu czci św. Stanisława i będzie usiłował pociągnąć do Niego całą polską młodzież.

Słuchajmy i w miarę możności czyńmy co poradzi a za przykładem innych miejscowych komitetów zawiążmy w każdej szkole podobny, któryby szerzył cześć św. Stanisława Kostki w najbliższem gronie, zaznajamiając kolegów z życiem i cnotami tego wzoru młodzieńczego wieku.

Wszyscy widzimy wielki zalew zła, brudu i nieuczciwości na każdym niemal kroku, brzydzimy się nim i potępiamy, gdyż kala majestat zmartwychwstałej Ojczyzny i podrywa podwaliny jej bytu skuteczniej, niż wszyscy wrogowie zewnętrzni.

Zmiana i poprawa od nas głównie zależy — od nas zależy, jaka będzie Polska w przyszłem, najbliższem pokoleniu, to jest za lat dziesięć, dwadzieścia. Zastanówmy się dobrze nad tą prawdą, że: w naszych rękach jest przyszłość Polski...

Jeśli nasze ręce będą czyste, jeśli nasze ręce będą silne, jeśli nasze ręce będą pracowite, to odbudujemy Polskę dzielną, silną, bogatą. Ale rąk silnych, dzielnych i pracowitych mieć nie zdołamy bez czystego serca, bez silnej woli, bez szlachetnego charakteru.

Pomocą w uzyskaniu ich są św. Sakramenta i praktyki religijne.

Młodzieży! W tym roku jubileuszowym stańmy wszyscy obok naszego Patrona i okażmy publicznie i mężnie naszą żywą wiarę!

Uczujmy w św. Stanisławie to wcielenie w życie szlachetnych dążeń i myśli. Niech On będzie naszym patronem i wodzem!

Proponujemy w tym celu, aby cała młodzież polska z przekonaniem i zrozumieniem podpisała poniższe oświadczenie i z podpisami odesłała do Chyrowa (OO. Jezuici), gdzie będą oprawione w jednę księgę i zawiezione do Rostkowa pod Przasnyszem, gdzie Święty ujrzał światło dzienne, a potem do Rzymu, gdzie spoczywają Jego szczątki.

„Idąca za myślą i hasłem świętego Stanisława Kostki „Dla rzeczy wyższych jestem stworzony", z okazji dwusetnej rocznicy Jego kanonizacji jawnie i publicznie oświadczamy: że polska Młodzież, otrzymawszy w spadku po przodkach najcenniejszy skarb wiary katolickiej nie wstydzi się Ewangelji i pragnie stać mężnie przy Kościele katolickim;

oświadczamy, że kierując się zasadami wiary i nauki Chrystusowej, pragnie wnieść w nasze życie prywatne i stosunki publiczne zdrowie i pracę, tężyznę, ład i harmonję;

zważywszy, iż wielki zanik uczciwości i sprawiedliwości w naszych stosunkach, graniczący niekiedy z podłością, nikczemnością i zbrodnią jest skutkiem braku żywej wiary, oświadczamy, że głównem lekarstwem na niedomagania nasze jest obudzenie religijnego życia i pogłębienie katolicyzmu wśród kształcącej się młodzieży, z której ma powstać inteligentna warstwa naszej Ojczyzny;

potępiając srodki, któremi żywioł przeważnie masońsko-żydowski zatruć pragnie obiecujemy wystrzegać się tego wszystkiego co wiarę i czystość obyczajów podkopuje i plami, jako to nieobyczajnych przedstawień, tańców mód, pornografji;

w najgłębszem przekonaniu, że prawdziwa wiara katolicka jest jedynem źródłem siły moralnej, kształcącej sumienia, oraz rękojmią uczciwości społecznej i obywatelskiej, oświadczamy, że Kościół katolicki jako stróż tej wiary, winien zajmować w życiu Ojczyzny stanowisko przodujące"!

W siedemsetną rocznicę św. Franciszka z Assyżu.

Na rok bieżący 1926 przypada siedemsetletnia rocznica śmierci św. Franciszka z Assyżu, tej bezspornie najpiękniejszej postaci średniowiecza i wielkiego Patryarchy, — który pragnąc ludzkość całą zwrócić z dróg błędnych ku Chrystusowi, nie ograniczył się li tylko do ustanowienia życia ściśle zakonnego, lecz prócz tego płomiennem swem sercem objął resztę ludzkości, i wielkiej rzeszy chrześcjańskiej zmuszonej pozostać w świecie podał regułę i wskazówki życia w swym III Zakonie, tak zwanym: „świeckim". Tym sposobem zasłużył się wielce i wierze i współbliźnim swoim; rzucił nowe podwaliny pod społeczną reformę, gdyż potężna idea tego III Zakonu utrwalała w sercach Chrystusowe zasady, zagrzewała do cnót wzniosłych, szczepiła miłość i zwięzłe wśród ludzi braterstwo, a tem samem stanowiła silny hamulec na wszelkie zapędy niewiary, mętnych obłędów i społecznych wywrotów. Także i dlatego stał się Franciszek z Assyżu tak porywającą za serca i prześliczną postacią, że był przyjacielem wszystkich niedolą znękanych... opiekunem roboczego ludu,.. ewangelicznym propagatorem dobrowolnego ubóstwa u bogatych i wielkim miłośnikiem ubóstwa i ubogich. Ubogim zalecał, aby korząc się przed wolą Bożą cierpliwie poprzestawali na swym losie, a znów bogatym i możnym z naciskiem przypominał ich obowiązek miłosierdzia i aby hojną jałmużną torowali sobie drogę do nieba. Koił tym sposobem urazę klas biednych; jednał je z bogatemi; uczył ich nikomu nie zazdrościć. Uspokajał starodawną nienawiść tych co pozbawieni wszystkiego... do tych co posiadają wiele. Spajał i wzmacniał na tej drodze rozluźnione węzły społeczności chrześcjańskiej... Słowem: nie było głębszej polityki nad politykę tego, którego zwano „szaleńcem". Był nim w oczach zmaterjalizowanego świata, bo co prawda: niemal do szaleństwa ukochał miłość... miłosierdzie.., i ubogich. To też lud zbiedzony i znękany zwał Franciszka z Assyżu swym aniołem opiekuńczym, ojcem i orędownikiem i zarówno jego jak i jego uczni uważał za swe najlepsze przyjacioły i obrońce.



Za tę ewangeliczną działalność Kościół Boży uczcił i podniósł wysoko Franciszka z Assyżu. Papież Grzegorz IX jeszcze za życia zwał go „chorążym i strażnikiem kościoła"; we dwa lata po jego śmierci zaliczył go w poczet świętych, a w dalszym ciągu dwudziestu siedmiu papieży podnosiło w swych bullach jego niezrównane zasługi i cnoty. Takie to niezwykłe i wybitne znaczenie miał zawsze i ma św. Franciszek z Assyżu w dziejach Kościoła — i w dziejach świata.

Toż nic dziwnego, że gdy obecnie zbliżyła się siedmiowiekowa rocznica śmierci tego wielkiego sługi Bożego, to Stolica Apostolska pierwsza dała hasło do uroczystego obchodu tego pamiętnego skonu. Ojciec święty Pius XI w swem przemówieniu do generałów zakonów serafickich zaznaczył, że jest jego życzeniem, żeby przez rok cały obchodzono uroczyście tę 700-letnią rocznicę śmierci Franciszkowej, przyczem dodał: że ten jubileusz nie dotyczy li tylko synów i córek duchowych serafickiego Patryarchy, lecz wszystkich wiernych Chrystusowi.

Na tę pobudkę papieską — pierwsze do przygotowania jubileuszowego obchodu przystąpiły Włochy. W ślad za tem poszły prawie wszystkie narody europejskie i zamorskie. Wszędzie potworzyły się poważne komitety krajowe i lokalne, które wzięły sobie za zazadanie tę jubileuszową rocznicę w myśl życzeń papieskich rozszerzyć do znaczenia ogólno-narodowego obchodu— i utrwalić pamiątkę tej rocznicy większem dziełem miłosierdzia. I u nas w Polsce za inicjatywą Prowincjałów zakonów serafickich zewiązał się pod protektoratem Nuncjusza Apostolskiego i Episkopatu Polskiego obszerny komitet jubileuszowy w którego skład weszły wybitne jednostki wszystkich warstw społecznych Krakowa. Komitet ten uchwalił:

1. Główny ogólno-polski obchód jubileuszowy odbędzie się w Krakowie w dniach 2, 3 i 4 lipca 1926 r. w sposób jaknajbardziej uroczysty.

Do przybycia na ten obchód główny zaprasza Komitet wszystkich czcicieli św. Franciszka z Assyżu. Szczegółowy program obchodu będzie osobno ogłoszony.

2. We wszystkich innych miejscowościach poza Krakowem, prosi Komitet duchowieństwo miejscowe o zawiązywanie komitetów lokalnych celem zorganizowania jaknajliczniejszego udziału w obchodzie krakowskim, oraz urządzenia w ciągu roku jubileuszowego 1926/7 na wzór głównego obchodu, obchodów miejscowych.

3. Członkowie komitetów miejscowych wchodzą w skład ogólno-polskiego Komitetu.

4. Dobrowolne ofiary na urządzenie obchodu połączonego ze znaczniejszem dziełem Miłosierdzia, należy przesyłać Komitetowi głównemu w Krakowie czekiem P. K. O. №151563 (rach. Generalnego Sekretarjatu III Zakonu w Polsce).

Komitet jubileuszowy wykonawczy.

RÓŻNE NOWINY.

Polacy nie lubią pisywać listów.

Ze statystyki ruchu pocztowo-telegraficznego.

Dyrekcja poczt i telegrafów opracowała statystykę ruchu pocztowo-telegraficznego na terenie Rzeczypospolitej w r. 1924.

Dowiadujemy się z niej, że Polska posiadała w roku 1924 3,736 urzędów i agencyj pocztowych. Jeden urząd pocztowy przypadał na 104 klm. kw. i 7270 mieszkańców.

Z 12,239 skrzynek pocztowych wydobyto w calem państwie 584,393,730 przesyłek listowych, z czego 536,236;756 przypada na listy zwykłe i karty pocztowe.

Polska posiada około 28 miljonów mieszkańców, wobec czego na 1 mieszkańca wypada rocznie około 20 listów, wzgl. kart. W porównaniu z ruchem pocztowym na Zachodzie jest to cyfra nikła. Anglik wysyła rocznie przeciętnie 150 listów. Francuz — 105.

Gazet przesłano w roku 1924 — 148 milj. 284,504 egzemplarzy.

Znaczków pocztowych wydrukowano — 721,991,727 sztuk wartości 204 mil. 43,779 złotych.

Wszystkie te przesyłki szły do oczekujących na nie z niecierpliwością adresatów drogą kolową, wodną, powietrzem i koleją.

Stacyj telegraficznych posiada Polska 3,886, długość linij telegraficznych wynosiła 28,410 klm. zaś długość drutów sięgała cyfry 98,946 klm.

Drutami temi możnaby opasać kulę ziemską wdłuż równika blisko 2 i pół raza.

Przebiegło po nich w ciągu roku 31,935,115 telegramów prywatnych i służbowych, krajowych i zagranicznych.

Każdy telegram składał się przeciętnie z 15 słów. Gdybyśmy chcieli wszystkie je wydrukować, otrzymalibyśmy „bibljotekę“, składającą się 5,000 tomów, po 400 stron każda.

„Niewierni“ mężowie.

Opuszczone żony emigrantów amerykańskich.

Jak pisze „Rzeczpospolita“, do Polskiego Towarzystwa Emigracyjnego zwraca się wiele kobiet, mniej więcej około 100 miesięcznie, których mężowie wyemigrowali z kraju i pozostawili je bez środków do życia. Pierwotnie przysyłali im pieniądze, następnie jednak to przesyłanie przerwali, nie troszcząc się o nie więcej.

Wywiady przeprowadzone przez Towarzystwo dostarczają dużo ciekawego materjału. Specjalnie mężowie udając się do Ameryki i Francji, pozostawiający swoje żony w kraju, zapominają o nich, wstępując w nowe związki małżeńskie.

Prawo amerykańskie jest bardzo liberalne. O ile żona nie przebywa przy mężu przez dwa lata, nabywa on przez to prawo bardzo łatwego uzyskania rozwodu. Wystarczy, jeżeli złoży zeznanie u władz, że żona nie chciała z nim przyjechać.

Alimenty pierwszej żonie przyznawane są jedynie w tym wypadku, jeżeli zgłosi się ona osobiście i zażąda zasądzenia jej ich wypłaty. Ponieważ z powodów czysto technicznych niemożliwem jest, ażeby żona takiego niesumiennego męża, pozostając w kraju, mogła stanąć w sądzie amerykańskim, alimenty więc jej, rzecz prosta, przepadają.

Towarzystwo interwenjuje w takich wypadkach przy pomocy konsulatów polskich i przy pomocy polskich organizacyj społecznych istniejących na gruncie amerykańskim.

W wielu wypadkach interwencja taka skutkuje. Zawstydzony mąż, który tak niecnie porzucił swoją żonę, pozostającą w kraju, zaczyna znów przysyłać jej pieniądze na wychowanie dzieci.

Charakterystycznem jest to, że takimi niewiernymi mężami są przeważnie ludzie z sfer inteligencji i żydzi. W sferach półinteligentnych, wypadki takie zdarzają się rzadziej.

Państwo kobiece.

Znany badacz afrykański Leon Frobenius w jednej ze swoich książek opisuje „Państwo kobiece“, jakie spotkał w czasie swej podróży po Afryce, w dorzeczu Nigru.

Wszystkie miejscowości i miasta w obrębie dawnego cesarstwa „Nupe“, pisze p. Frobenius, były zakładane i urządzone przez kobiety.

Najważniejszą jednak rolę odgrywały trzy urzędniczki — kobiety.

Pierwszą z nich była „Sagi“, królowa wszystkich kobiet w państwie. Do pomocy miała dwie siły kobiece, których zadaniem było zabijać zwierzęta przeznaczone na ofiarę bogom. Każda z nich prócz tego rządziła osobną prowincją autonomiczną.

Pieczę nad wychowaniem młodych dziewcząt sprawowała t. zw. „Nako“.

Podlegały jej wszystkie młode dziewczęta całego państwa. Za pomocą wyszkolonego aparatu młodych nauczycielek, sprawowała w niczem nieograniczoną władzę w zakresie kształcenia dziewcząt.

Matką żołnierzy — wojowników była, „Naku“. Sztuka wojenna nie była obcą kobietom państwa Nupe. Częstokroć przy boku męża, ojca lub brata wyruszały na wyprawy wojenne, gdzie odznaczały się wielką odwagą i męstwem.

Dzisiaj jeszcze tamtejsze kobiety o wiele więcej są niebezpieczne od mężczyzn i mają dostęp do wszystkich urzędów państwowych.

Dar dla dziada.

W Warszawie siaduje codziennie pod jedną ze świątyń na przedmieściu zwanem Praga żebrak, Aleksander Gajer, odmawiając pacierze i oczekując jałmużny od przechodniów.

Jednego dnia w zeszłym tygodniu zbliżyła się do niego dziewczyna i, podając mu zawiniątko, rzekła: „Macie tu w zawiniątku chleb, kiełbasę i butelkę soku owocowego. Zjedzcie sobie, wzmocnijcie się i zmówcie za mnie pacierz“.

Dziad podziękował litościwej osobie i aż ręką potarł sobie brzuch na myśl o uczcie. Ponieważ nie wypadało jakoś zaraz brać się do jedzenia, więc najpierw zaczął mówić pacierz za ofiarodawczynię. Aliści zawiniątko zaczęło się ruszać... Ze środka wysunęła się buzia niemowlęcia, które zaczęło wrzeszczeć w niebogłosy. Żebrak wziął pod pachę „prezent“ i odniósł go policji, skąd odesłano dziecko do przytułku dla sierot.

Jezioro pełne skarbów.

Trzeba o tem powiedzieć naszej czarnej giełdzie.

W Kolumbji w głębokim górskim wąwozie wśród Kordyljerów, na wysokości 3,000 metrów ponad poziom morza, znajduje się jezioro, które jeżeli można wierzyć eksportom literalnie jest przepełnione złotem.

Pewien angielski inżynier górniczy Knowles przywiózł wydobyte z tego jeziora starożytne szczerozłote kaski z przed 500 lat, kolczyki wielkich duchownych czerwonoskórych i różne inne przedmioty.

Jezioro o którem mowa, jest jednem z pięciu, które indjanie szczepu Chubcha uważali za nawiedzione przez złe duchy i dla przebłagania ich składali jeziorom tym w ofierze różne kosztowności złote. Następnie po przybyciu Hiszpanów Królewska rodzina Chubcha powierzyła swe skarby świętemu jeziorowi. Najeźdnicy usiłowali napróżno zawładnąć skarbami, znajdującymi się na dnie jeziora i rzeczywiście część ich zdołano wydobyć i przewieźć do Hiszpanji. W ostatnich czasach, w 1924 r. inżynierowie amerykańscy osuszyli jezioro i na dnie znaleźli ogromną urnę pełną najrozmaitszych złotych przedmiotów. Eksperci twierdzą, że w głębi dna znajdują się istne skarby Golkondy, wobec czego utworzony został syndykat w celu rozpoczęcia na wielką skalę poszukiwań i skarbów, ukrytych pod dnem jeziora świętego.

Redaktor w imieniu Komitetu: prof. JÓZEF SEREDNICKI — Wydawca. Zakł. Graf. „ZIEMIA SIERADZKA“.